

Kibice, pedofile, terroryści

11 maja 2011

Ograniczanie swobód obywatelskich, wprowadzanie systemów kontroli społeczeństwa czy wzmacnianie środków przymusu stanowi dla każdej władzy niemałą pokusę, ale również problem. Najtrudniejsze jest przeprowadzenie tych zmian w taki sposób, aby nie spowodować oporu społecznego, a wręcz wywołać aplauz. Bardzo przydatne jest tu znalezienie niezbyt lubianej grupy, której zachowania mają być pretekstem do „podjęcia zdecydowanych działań” przez państwo. Burdy kibiców i histeria jaką wokół nich tworzą media oraz politycy to tylko jeden z przykładów.

ABY STADIONY BYŁY BEZPIECZNE

Po awanturach pseudokibiców Legii i Lecha podczas finału Pucharu Polski temat ten nie schodził z czołówek głównych serwisów informacyjnych przez dobrych kilka dni, tak jakby w kraju nie było ważniejszych wydarzeń do relacjonowania. Następnie Donald Tusk, chcąc być „twardym facetem” nakazał następnie wojewodom zamknąć stadiony Legii i Lecha.

Okazuje się więc, że rząd „dla dobra społeczeństwa” może centralnie sterować różnymi lokalnymi wydarzeniami nie biorąc pod uwagę uwarunkowań bezpieczeństwa czy rzeczywistej sytuacji lecz bieżące polityczne zapotrzebowanie.

Przy okazji debaty nad bezpieczeństwem na stadionach powracają również dyskusje na przykład nad monitoringiem, czy wzmocnieniem sił prewencji. Pojawiają się pomysły instalowania kamer współpracujących z systemami rozpoznawania twarzy lub intensyfikacji pracy wywiadowczej policji. Moment jest bardzo wygodny dla rządzących. Kibice, a raczej pseudokibice w mało kim wzbudzają sympatię. Zdecydowana większość społeczeństwa pragnie natychmiastowej rozprawy z ludźmi których uważa za bandę wiecznie pijanych, głupich i niebezpiecznych wyrostków.

O ile w wielu przypadkach taki wizerunek jest prawdziwy, media pracują nad tym aby gębę przyprawić wszystkim kibicom, a chuligańskie wybryki wyolbrzymić niemal do poziomu ulicznych oraz stadionowych wojen.

Nie jest to pierwsze tego typu wykorzystywanie burd kibiców. W roku 2007 jednym z głównych uzasadnień dla wprowadzenia sądów 24 godzinnych, które mogłyby skazywać w przyspieszonym trybie, była walka z „chuliganami”. Promowali je wówczas politycy PiS, którzy dziś tak ochoczo bronią „patriotycznie nastawionych” kibiców. Pomysł wprowadzenia aresztów na stadionach podczas Euro 2012 to tylko rozwinięcie wprowadzonych przez formację Jarosława Kaczyńskiego pomysłów.

Wydaje się, że w walce z pseudokibicami nie ma nic złego i porządni ludzie nie mają się czego obawiać. Nic bardziej mylnego. Techniki operacyjne policji nie muszą być wcale ograniczone do inwigilowania szalikowców. Podobnie z monitoringiem. O ile w roku 2000-2001 filmowanie demonstracji przez policję było raczej rzadkością, o tyle w latach późniejszych stało się już normą. Obecnie nawet małe, legalne zgromadzenia są obstawiane przez funkcjonariuszy z kamerami. Pojawiły się także specjalne wozy monitoringu, zapewniające możliwość dokładniejszej obserwacji między innymi przez robienie zbliżeń, zdjęć i rozpoznawanie twarzy. Były one używane przez policję wielokrotnie podczas demonstracji pierwszomajowych, antywojennych czy protestów pracowniczych.

Również sądy 24 godzinne mogą być łatwo wykorzystane w przypadku różnego rodzaju protestów społecznych. Definicja występku chuligańskiego mówi, że jest nim czyn polegający na umyślnym zamachu na zdrowie, na wolność, na cześć lub nietykalność cielesną, na bezpieczeństwo powszechne, na działalność instytucji państwowych lub samorządu terytorialnego, na porządek publiczny... Idealnie nadaje się więc ona do nadania miana „chuliganów” wszystkim tym, którzy będą w sposób niewygodny dla władzy demonstrować swoje niezadowolenie.

Sposobem na okiełznanie pseudokibiców ma również być zmuszenie ich do stawiania się w czasie meczów na komisariatach. Słusznie! Zawołał gros społeczeństwa. Problem jednak w tym, że nie mamy żadnej gwarancji iż w przyszłości taka praktyka nie zostanie rozszerzona na inne grupy. Może za jakiś czas policja dojdzie do wniosku, że będzie wzywać, sfilmowanych i rozpracowanych w toku wcześniej wspomnianych działań operacyjnych związkowców czy działaczy antywojennych na przesłuchania w czasie szczytu NATO lub innego wydarzenia mogącego wiązać się ze społecznymi protestami. Podczas szopki związanej z niedawnym ślubem księcia Williama brytyjska policja pokazała już, że nawet w z pozoru demokratycznym kraju można tak postąpić. Prewencyjnie zatrzymano co najmniej kilkadziesiąt osób, w tym ludzi planujących pokojowe happeningi ośmieszające absurdalny ceremoniał monarchii. W polskich mediach ta praktyka rodem z Białorusi doczekała się tylko kilku wzmianek, nie powodując żadnych protestów „w obronie demokracji”.

ABY DZIECI BYŁY BEZPIECZNE

Kolejnym ograniczeniem wolności jest monitoring przepływu informacji. Oczywiście władza nigdy nie powie, że chce się na wszelki wypadek zabezpieczyć i wiedzieć o nas więcej niż powinna. To wywołałoby przecież oburzenie oraz protesty. Dlatego również w tym przypadku z pomocą przychodzi walka z patologią – pedofilią. Nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie się utożsamiał z ludźmi wykorzystującymi dzieci. Dlatego mało kto zapyta czy rzeczywiście do walki z nimi jest potrzebny nowy program komputerowy mający prowokować ich do ujawnienia swoich skłonności poprzez udawanie na forach internetowych wypowiedzi dzieci.

Walka z pedofilią to również gromadzenie przez policję informacji o forach internetowych, grupach dyskusyjnych itp. Jak najbardziej słuszne działanie, jednak nikt nie gwarantuje, że zostanie użyte tylko przeciwko pedofilom czy członkom zorganizowanych grup przestępczych, a nie na przykład

przeciwnikom rządu, czy o zgrozo, systemu kapitalistycznego.

Podobnie jest zresztą ze wspomnianym programem komputerowym. Żadne ramy prawne nie ograniczają jego użycia, a wystarczy jedynie drobna zmiana profilu, aby mógł być wykorzystany do walki z przeciwnikami politycznymi. Mieliśmy już zresztą do czynienia z podobnymi działaniami policji lub innych służb, choć przy wykorzystaniu o wiele bardziej prymitywnych środków. Na jednym z pierwszych warszawskich spotkań ruchu antywojennego po zamachach na WTC pojawiło się dwóch ludzi. Twierdzili, że są dziennikarzami i starali się robić wszystkim zebranych zdjęcia. Następnie prowokowali: „ale powiedzcie, że zamachy z 11 września były dobre”. Po sprawdzeniu przez organizatorów spotkania u źródła, że wymieniana przez owych osobników redakcja na pewno ich nie przysłała, dociekliwi „dziennikarze” zniknęli tak szybko jak się pojawili.

Walka z pedofilią, zorganizowaną przestępczością czy terroryzmem jest też coraz częstszym uzasadnieniem do sięgania na przykład po bilingi telefoniczne czy numery IP. Gromadzone są nawet dane pozwalające śledzić użytkowników telefonii komórkowej. W roku 2009 różnego rodzaju służby specjalne występowały do firm telekomunikacyjnych o ujawnienie danych abonentów ponad milion razy. W roku 2010 takich przypadków było już 1,4 mln, czyli o wiele więcej niż w państwach Europy Zachodniej, gdzie sytuacja pod tym względem też nie jest idealna. Oznacza to, że funkcjonariusze policji czy służb specjalnych z powodzeniem mogą ujawniać informatorów mediów, śledzić działaczy społecznych i politycznych, a jeśli zechcieliby dorobić nawet zbierać informacje, które później przekażą komercyjnym użytkownikom. Nie ma to więc wymiaru jedynie represji politycznych, ale również potencjalnej kradzieży danych osobowych. Jeśli ktoś wierzy w niezłomność oraz nieprzekupność funkcjonariuszy niech weźmie pod uwagę, że gdy rejestruje się w sadzie działalność gospodarczą lub organizację społeczną, reklamy od firm oferujących na przykład pomoc w zdobywaniu dotacji, zaczynają często spływać zaraz po

złożeniu dokumentów na podany w sądowym formularzu adres korespondencyjny.

Wytworzona wokół zbierania informacji przez służby atmosfera zastraszenia jest tak silna, że w zeszłym roku jedynie w około 16,5 tys. przypadków firmy telekomunikacyjne odmówiły ujawnienia danych.

ABYŚMY BYLI BEZPIECZNI

Niekorzystne tendencje zaczynają narastać. Władze uzyskują przy tym pokłask „mieszcząskich” komentatorów sławiących „porządek” oraz większości społeczeństwa. Akcje są przecież wymierzone w grupy nielubiane i powiedzmy szczerze faktycznie niebezpieczne. Jeśli jednak po raz kolejny media zaczną trąbić o pseudokibicach czy pedofilach zastanówmy się czy podejmowanie tak szeroko zakrojonych środków przeciwko nim jest rzeczywiście konieczne. Zwykle stosowanie obecnego prawa by tu wystarczyło, a „rewelacyjna” nowa strategia może być już niedługo zastosowana również przeciwko nam?

Dla bezpieczeństwa istotny jest monitoring działań służb, między innymi przez media oraz organizacje społeczne. Niezbędne jest również aby w przypadku jakichkolwiek kontaktów z nimi wiadomości o tym upubliczniać. W przeszłości przedostanie się takich informacji do mediów często studziło antydemokratyczne zapędy służb.

Ważne jest również domaganie się odszkodowań. Są one jednym z leków na bezkarność policji czy służb bezpieczeństwa. Powinniśmy wywierać nacisk na tworzenie takich uwarunkowań prawnych, aby jakikolwiek nieuzasadniony podsłuch czy pozyskiwanie informacji wiązały się dla państwa i jego aparatu przemocy z dużymi kosztami, zarówno finansowymi, jak i surowymi karami dla funkcjonariuszy nadużywających władzy.

Niestety nawet istniejące dziś pozory demokracji są zagrożone. Problemem nie jest „PiSowski faszyzm” czy samowola PO. Wolności zagrażają przede wszystkim funkcjonariusze

monitorujący różne fora i strony internetowe, w tym prawdopodobnie również tą, zbierający nasze dane i uważający się za stojących ponad prawem.

Autor: Piotr Ciszewski

Źródło: [Lewica](#)